№ 6. Tarnobrzeg, dnia 5. czerwca 1927. Rok I.

WIEŚCI NADWIŚLAŃSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY DLA LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Cena 20 groszy.

Prenumerata w Polsce: Rocznie 8 zł. Półrocznie 4 zł. Kwartalnie 2. zł. **W Ameryce:** Rocznie 2 dol. **We Francji:** Kwartalnie 10 fr.

Ceny Ogłoszeń: Cała strona 100 zł. ½ strony 50 zł. ¼ strony 25 zł. Drobne od wyrazu 20 gr.

Redakcja i Administracja: Dzików p. Tarnobrzeg, dom p. Jana Słomki (starszego).

ZNACZENIE SPÓŁDZIELCZOŚCI DLA WSI POLSKIEJ.

Spółdzielczość, jako jedyny w obecnych czasach środek — do podniesienia rozwoju rolnictwa, drobnego przemysłu i handlu, do osiągnięcia wyższej oświaty zawodowej i dobrobytu — **ma nader doniosłe znaczenie dla wsi polskiej**; szkoda tylko, że ogół ludności wiejskiej zwłaszcza w Małopolsce odnosi się do spółdzielczości z pewnem niedowierzaniem lub uprzedzeniem, w niektórych wypadkach może nawet uzasadnionem.

Przez brak należycie i sprawnie zorganizowanych spółdzielni, w odpowiednich ku temu ośrodkach, najbardziej cierpi ludnośc wiejska i sama czyni sobie krzywdę.

Inna rzecz, że gdy przed kilku dziesięciu laty zakładano u nas pierwsze spółdzielnie, to wówczas patrzono na nie zupełnie inaczej, aniżeli obecnie. Od spółdzielni nie wymagano wówczas nic więcej, **jak fachowego i rzetelnego spełnienia tych obowiązków**, które sobie za cel swej działalności postawiono; otaczano przytem spółdzielnie wielką opieką i troską. Wszyscy członkowie, a głównie zarządy i rady nadzorcze obowiązki względem spółdzielni spełniali z większą często dokładnością i starannością, niż swoje prywatne sprawy. Nie wykorzystywano wówczas majątku spółdzielni dla celów lub interesów kilku jednostek, toteż niedoprowadzano spółdzielni tak często, jak obecnie do upadku, do szkód i krzywd ogółu.

Skutki wojny światowej wpłynęły jednak ujemnie nie tylko na nasze życie gospodarcze, do szczętu prawie zniszczone, lecz także co — gorsza — **na życie duchowe, moralne**. To jest przyczyną utrudniającą podniesienie się i rozwój spółdzielni, że każdy chce czego innego, każdy chce ciągnąć korzyść wyłącznie dla siebie, jeżeli nawet niektórzy zapiszą się do spółdzielni, to udziałów płacić nie chcą, kredytów nie zwracają, procentów nie płacą, dopuszczają do procesów i zbytecznych kosztów administracyjnych, a **do przepisów statutu i regulaminów nie stosują się i dobra ogólnego nie szanują.**

Dowodzi to wszystko **ogromnego obniżenia poziomu oświatowego, moralności i godności obywatelskiej**; niejednokrotnie ten, który najwięcej korzyści materjalnych zagarnął w czasie wojny, lub ustawicznych zmian walutowych i połączonej z tem inflacji, podnosi głos „świętego" oburzenia, że się mu krzywda dzieje, **że w Polsce jest źle, coraz gorzej i sieje nieraz mimowoli szeroko niezadowolenie, jątrzenie zgubne w skutkach dla ogółu i Państwa Polskiego.**

To trzeba wszelkiemi sposobami zwalczać — najlepszym zaś środkiem jest szerzenie **oświaty** tak w szkole, jak i poza szkołą, **w dziedzinie religijnej, społecznej i narodowej**, a nie mniej **gospodarczo-spółdzielczej.**

Teraz przypatrzmy się pokrótce, jakie korzyści materjalne i duchowe daje i może dać spółdzielczość, należycie i rzetelnie zorganizowana i prowadzona:

Spółdzielnie handlowo-rolnicze ułatwiają swoim członkom nabywanie lepszych i o ile możności tańszych artykułów, potrzebnych w gospodarstwie rolnem, oraz zbywanie na korzystniejszych warunkach plonów ciężkiej pracy rolnika; w ten sposób chronią spółdzielnie swoich członków przed wyzyskiem pośredników, których rzesza cała czycha na to, żeby owoc żmudnej pracy rolnika odebrać za bezcen; dalej — pomagają rolnikowi w nabywaniu dobrego gatunku nawozów, nasion i innych artykułów, które bardzo pracę rolnika ułatwiają, podnoszą wydajność ziem i plonu.

Mleczarnie spółdzielcze — przez lepsze zużytkowanie mleka i wybór dobrego gatunku masła, zwiększą jego wartość i pomnażają dochód z gospodarstwa nabiałowego. Pośrednio zaś wpływają na lepsze żywienie krów i na zwiększenie wydajności mleka.

Kasy spółdzielcze chronią rolnika przed lichwą, umożliwiając mu korzystanie z dogodnego kredytu.

Kredyt zaś ten, udzielany zazwyczaj tylko na cele gospodarcze, wpływa na poprawę gospodarki rolnej lub hodowlanej, co w rezultacie zwiększa dochód gospodarstwa. Wskutek istnienia gęstej sieci kas spółdzielczych, rolnik może z łatwością złożyć wolną gotówkę do kasy na procent i w ten sposób chroni ją przed kradzieżą lub zużyciem na inne cele, nic wspolnego z poprawą gospodarki niemające.

Słowem, korzyści spółdzielni rolniczych są niewątpliwie duże i ci rolnicy, którzy przed wojną byli i teraz są członkami spółdzielni, wiedzą o nich doskonale.

Niemniej ważnym jest również wpływ organizacji spółdzielczych na wyrobienie społeczne ludności wiejskiej.

Z chwilą, kiedy gospodarz zostaje wybranym do organów zawiadowczych, uczęszcza na posiedzenia, bierze udział w naradach nad gospodarką spółdzielni, dowiaduje się tym o sprawach, które były dla niego dotychczas obce, niezrozumiałe, wkracza w dziedzinę spraw nowych, zaczyna się niemi interesować, czyta pisma, książki. Doświadczenie zebrane tu, przenosi na inny teren pracy, np. w gminie, sejmiku i td. Jeśli bezpośrednio zetknie się z codzienną pracą spółdzielni, zaznajamia się ze sposobem prowadzenia kasy, gospodarki handlowej i organizacyjnej, z władzami i td. To wyprowadza go z małego jego gospodarstwa na szerszy teren, wciąga go z konieczności w obręb nowych, szerszych **zagadnień gospodarczych i społecznych.**

W ślad za korzyściami materjalnemi i społecznemi, jakie przynoszą spółdzielnie rolnicze wsi polskiej, idą korzyści natury ogólniejszej, dobra duchowego, tj. oświata i kultura, w najszerszem tego słowa znaczeniu. Jeżeli rolnik duński, lub czeski, ma w swojem schludnem i obszernem mieszkaniu piękne meble, obrazy, bibljotekę, to jest wynikiem jego dobrobytu, który osiągnął przez oświatę i organizacje rolnicze. Nie ulega wątpliwości, że i rolnik polski będzie miał pięknie i wygodnie urządzony dom mieszkalny i budynki gospodarskie, piękne meble bibljotekę **kiedy Polskę całą, jak długa i szeroka, pokryje gęsta sieć organizacji spółdzielczych,** które podniosą wartość jego gospodarstwa i wydajność jego ciężkiej pracy i kiedy to one przez swój **zbawienny wpływ na jego duszę,** podniosą jego wymagania społeczne i kulturalne, uczynią z niego człowieka, żyjącego pełnią **praw i obowiązków obywatelskich i ogólno-ludzkich.**

Zmieńmy tylko nasze poglądy na spółdzielczość, patrzmy na nią tak, jak patrzeli na nią jej twórcy, **spełniajmy swoje obowiązki zgodnie z prawem i sumieniem,** nie chciejmy spółdzielni nadużywać i wykorzystywać dla swoich tylko celów, dbajmy o nią tak, **jak o swoje własne dobro,** a przekonamy się, że **poprawa i odrodzenie spółdzielczości** nastąpi napewno. Warunkiem odrodzenia się spółdzielni jest jednak zrozumienie jej właściwych celów, zadań i metod pracy oraz zgodne działanie wszystkich w jednym określonym kierunku **pod hasłem pracy i oszczędności.**

ODEZWA.

Idea ochrony piękna ojczystej przyrody przenika dzisiaj najszersze warstwy społeczeństwa polskiego. Wrażliwe dusze młodzieży szkolnej garną się do niej ochotnie, pragnąc współpracować z czynnikami rządowemi Rzpltej, celem utworzenia w najpiękniejszych częściach kraju parków natury i rezerwatów przyrodniczych. Ograniczone środki pieniężne, jakiemi rozporządza Państwowa Rada Ochrony Przyrody, nie pozwalają niestety na wykupno i trwałe zabezpieczenie wielu zabytków przyrody, które z dnia na dzień giną bezpowrotnie. Oto teraz znów zawisło niebezpieczeństwo nad ostatniemi szczątkami stepów pierwotnych na Wołyniu i Podolu; w najbliższym czasie mają ulec zaoraniu dwa takie skrawki rodzimego stepu polskiego, które szczęśliwym trafem ocalały dotychczas przed zniszczeniem. Można je uratować i zachować pierwotne piękno ich roślinności, którą tak barwnie opiewali niegdyś nasi poeci, — za cenę stosunkowo nieznaczną: kilku tysięcy złotych.

Gdy kiedyś, przed laty, Szwajcarja znalazła się przed niebezpieczeństwem zniszczenia dla celów przemysłowo-hotelarskich przepięknego i drogiego każdemu Szwajcarowi półwyspu Rütli, — pamiętnego przysięgą bohatera narodowego Wilhelma Tella, — zwróciły się koła naukowe z apelem do gorących serc młodzieży szkolnej tego kraju i oto ze składek groszowych tej młodzieży zebrano rychło fundusz, za który zakupiono pamiątkowe i drogie Szwajcarom miejsce. Jest ono obecnie celem corocznych wycieczek szkolnych młodzieży, która jest tego miejsca prawym właścicielem i obrońcą.

Dziś, gdy zawisła groźba zniszczenia nad ostatniemi skrawkami stepu pierwotnego w Polsce, zwracamy się wzorem Szwajcarji, do Was, Młodzieży polska, o pomoc. Pragniemy, aby w sercach waszych, czułych na potrzeby Ojczyzny, obudziła się gorąca chęć i zapał ratowania przed zagładą tych cudnych i kwiecistych resztek stepu polskiego, który swoistem pięknem i urokiem tchnął niegdyś twórczą iskrę w dusze naszych poetów, autorów „Sonetów krymskich", „Kirgiza", „Marji", „Mohorta" i tylu innych!

„W noc nawet i ślepy poznałby te stepy
Po kwiatów rodzinnych zapachu..."

Tak pisał Juljusz Słowacki o pięknie stepu wołyńskiego w okolicy swego rodzinnego Krzemieńca. Najcenniejsza resztka tego stepu ma być obecnie zaorana.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze rozpoczęło już zbożną pracę zbierania funduszów potrzebnych na wykupno zagrożonych resztek stepów polskich. Niech wszystkie Koła krajoznawcze młodzieży idą za apelem wezwania, ogłoszonego w Ziemi (rocznik XI. Nr. 6, 15 marca 1926). Niechaj przyłączą się do nich wszyscy członkowie Kół harcerskich i Kół naukowych młodzieży, niech staną do apelu wszyscy młodzi z ławy

polskiej szkoły, niech złożą ofiarę choćby groszową, a urośnie w oczach fundusz potrzebny na wykupno zagrożonych zabytków przyrody ojczystej! Wtedy powtórzy się w Polsce taki sam cud serc młodzieży szkolnej, jaki wykwitł przed laty z wolnej duszy młodzieży szwajcarskiej!

Państwowa Rada Ochrony Przyrody.

P. S. Składki należy przesyłać do Biura Państwowego Rady Ochrony Przyrody, Kraków, Lubicz 46, albo też do Redakcji „Ziemi", Warszawa. Karowa 31.

O stanie rolniczym i doli ludu wiejskiego w Polsce.

2. Ludnośc rolnicza, niewolna czyli narocznicy.

(c. d.)

Obok gospodarzy wolnych była za pierwszych książąt i królów polskich z rodu Piastów, ludność rolnicza niewolna. Z powodu najazdów na ziemie polskie musieli książęta prowadzić wojny z Niemcami, Czechami i Prusakami. Z każdej wojny przyprowadzano do kraju jeńców (brańców), którzy byli własnością księcia. Ażeby państwo miało korzyść z jeńców, osiedlał ich książe w osobnych osadach tam, gdzie pomiędzy osadami polskiemi, były przestrzenie nie zajęte. Dostawali oni kawał ziemi na swe utrzymanie uprawiali więc rolnictwo lub żywili się z rybołóstwa, bartnictwa i t. p. Nie było im jednak wolno tej ziemi samowolnie opuścić czyli byli do roli przywiązani. Nie była też ta ziemia ich własnością i książe miał prawo odebrać im ją każdej chwili i postąpić z nimi według swego uznania. Byli więc niewolnikami, pozbawieni nie tylko mienia, lecz nawet osobistej wolności. Byli oni rozmaitej narodowości, a więc niemieckiej, czeskiej, pruskiej itp. co wskazują dotychczas nazwy wsi naszych, jak Czechy, Prusy, Pomorzany, Węgry i t. p. Każda taka osada miała swoje zajęcie przymusowe czyli swój narok, stąd też zwano ich narocznikami. Byli więc obowiązani do wyrobu grotów, tarcz do robót bednarskich, garnczarskich, szklarskich, do wyrabiania pieczywa albo znów do pilnowania książęcych koni, psów lub sokołów—a każda osada, miała dostarczyć przepisanej ilości swych wyrobów na najbliższy gród.

Przypominają nam to do dzisiaj nazwy niektórych wsi, jak Grotniki, Szczytniki, Łagiewniki, Złotniki, Szklary, Piekary, Kuchary, Koniary, Psary, Sokolniki itp.

Narocznicy ci nie posiadali samorządu, ale pozostawali pod władzą państwową. Byli podzieleni na dziesiątki i setki. Każda wieś narokowa zostawała pod zwierzchnictwem, a oprócz tegó należała do pewnego grodu.

Na czele grodu stał kasztelan jako przedstawiciel władzy książecej. Był on dowódcą załogi (drużyny grodowej) a zarazem kierował gospodarstwem i robotami wszystkich tych osad narokowych i ściągał wyroby wykonywane przez narocznikow.

Michał Piwowar.

Z dziejów b. I. Korpusu W. P. na Białej Rusi.

(dokończenie)

W niespełna dwa tygodnie po tej bitwie zaczęto w mieście głośno mówić, że Niemcy zbliżają się do Mohilowa. Było to w drugi dzień po Zielonych Świątkach. Wcześnie z rana zawrzało w synagogach od radosnej modlitwy, zebranych w tym dniu synów Izraela. Co za uroczystość dla nich!

Oto sztab korpusu w Bobrujsku podpisał układ z dowództwem wojsk niemieckich, mocą którego korpus ma się rozwiązać, pozostawiając Niemcom cały materjał wojenny. Nadeszły w tym dniu około południa wojska niemieckie do miasta, a dowódca garnizonu pułk. kobordo po naradzie wojennej oddał Niemcom Mohilów.

Nadszedł równocześnie i rozkaz dowódcy korpusu z Bobrujska, który odczytano wszystkim oddziałom. Rozkaz ten brzmiał mniej więcej w te słowa: Żołnierze i Oficerowie! Rozkazy Rady Regencyjnej a i przemoc wroga zmuszają nas do rozstania się z bronią i do opuszczenia pięknych Kresów Polskich. Dziękuję Wam za poniesione trudy żołnierskie. Wasza służba żołnierska już skończona. Warunki demobilizacji pozwalają wrócić Wam do Kraju. Wróciwszy do kraju pamiętajcie, że praca każdego z Was w swoim zawodzie także się przyda Narodowi, a życie Wasze zaoszczędzone także się przyda Ojczyźnie! —

Łzy cisnęły się do oczu.

Zaczęto wyklinać, to w stronę Niemców, to w stronę Rady Regencyjnej; wreszcie byli i tacy podejrzliwi, co posądzali dowództwo korpusu o nieszczerość w działaniu. Mimo chwilowego zamieszania, wojsko jak zawsze dotąd tak i teraz zaznaczyło wierność dla swego Wodza.

Mówiono powszechnie: „Już ta Dowbór wie co czyni. Gdy nam kazał użyć broni przeciw bolszewikom — słuchaliśmy rozkazu. To i teraz gdy nam każe złożyć broń — usłuchamy Wodza, który nas wiódł do tylu chwalebnych zwycięstw."

Przygotowywano się przez ten czas kilkudniowy do odjazdu. Wkrótce pierwszy pociąg wyruszył do Polski. Jakaż radość była dla tych, którzy po kilkuletniej tułaczce wojennej mieli ujrzeć swoje rodzinne

3. Rycerstwo.

Trzecią warstwą ludności rolniczej w owym okresie było rycerstwo.

Powstało ono w ten sposób: dawna drużyna wojenna, składająca się z ochotników, okazała się z biegiem czasu niewystarczająca do prowadzenia wojen, książęta więc zastąpili ją innymi wojownikami. Ażeby mieć stałych wojowników, nadawał książę obszary ziemi różnym ludziom, ale z warunkiem, że na każde jego zawołanie muszą z nim ruszać na wojnę.

Takich nazywano towarzyszami wojennymi księcia, czyli rycerzami. Taka posiadłość rycerzy, pochodząca z nadań książęcych stanowiła własność dziedziczną i osobistą, wolno ją było sprzedać, darować i przekazać komu innemu. Takiej własności osobistej nie mieli, jak widzieliśmy gospodarze wolni, bo choć posiadali swe majątki, to jednak należąc do wspólnoty rodowej, nie mogli ich ani sprzedać, ani darować, ani przekazać komu innemu bez pozwolenia krewnych. Pragnęli więc ci gospodarze wolni wyzwolić się ze wspólnoty rodowej, celem nabycia prawa własności osobistej i wymyśleli do tego ciekawy fortel. Oświadczali uroczyście, że zrzekają się swych majętności na rzecz księcia, potem książę tą już swoją majętnością obdarzał na nowo od siebie tych samych, którzy jej się zrzekli przed chwilą. Książę zaś nadając im od siebie majętność, nakładał na nich obowiązek, że na każde zawołanie wyruszą w pole, więc i oni stawali się rycerzami. Do zrzeknięcia się swej majętności na rzecz księcia był osobny ceremonjał. Dotyczący przyklękał na jedno kolano i wypijał kubek wody, nazywało się to wyroka lub z łacinska renuncjacja t. j. zrzeczenie się.

Ci wszyscy, którzy od księcia ziemię otrzymali czy to naprawdę, czy też w opisany sposób zmyśleniem prawniczem, skupili się rychło w osobny zamknięty stan rycerski w którym ściśle związani byli węzłami wspólnego powołania i zawodu. Ich zwoływał książę w razie wojny na tak zwane pospolite ruszenie, ich też bardziej uważał, wszak to byli jego rycerze, towarzysze wojenni, ich w końcu wywyższał po nad innych i obdarzał wysokiemi dostojeństwami. Ponieważ następnie zorganizowali się według rodów czyli związków krwi, nazwano ich rodowcami czyli z niemiecka „slahta“ (od Geschlecht) co spolszczyło się na szlachta. Rody szlacheckie złożone z biegiem czasu z wielu rodzin używały jednakowych znaków i godeł czyli herbów na pieczęciach, tarczach i innych przedmiotach, a nadto jeszcze zawołań, t. j. pewnych słów jako haseł, którymi członkowie rodu zwoływali się w potrzebie wojennej (n. p. Starża, Doliwa) aby się módz razem zebrać i skupić.

Rycerstwo musiało często wyruszać na wojnę i nieraz na długo opuszczać swe gospodarstwo. Zaczęli więc rycerze kupować niewolników, (wtenczas bowiem kwitnął jeszcze handel niewolnikami — u nas jednak niewolników kupowano, ale nie sprzedawano)

---

chaty. Transport za transportem odjeżdżał do Polski.

Tylko nas mała garstka Polaków, b. jeńców austrjackich i pruskich nie miała gdzie jechać, z obawy przed służbą wojskową u naszych zaborczych wrogów.

Korpus przestał istnieć.

Tylko garstka bezbronnych żołnierzy z amarantowemi otokami na czapkach dodawała żalu miejscowej Kolonji Polskiej.

Dźwięki niemieckich muzyk wojskowych, rozbrzmiewających każdego wieczoru, rozweselały tysiące pejsatego żydowstwa, które się tu zjechało z całej Rusi, aby oglądać i cieszyć się widokiem „naszych“ (niemców).

Na ostatku wyjechał z Bobrujska gen. Dowbór-Muśnicki ze swoim sztabem, pozostawiając jeszcze komisję likwidacyjną.

Przed opuszczeniem miasta rozkazał w twierdzy usypać mogiłę na grobach żołnierzy, poległych w walkach z bolszewikami. Stanęła ta mogiła w Bobrujsku w krótkim czasie, usypana rękoma oficerów i żołnierzy b. I. Korpusu.

Wzruszający był moment, gdy gen. Dowbór-Muśnicki po przemówieniu ucałował mogiłę, żegnając szczątki drogich druhów wojennych. „Bardziej przykro— mówił generał — rozstać mi się z Wami, którzyście nie dożyli powrócić do wolnej Polski, aniżeli z korpusem. Cenię życie żołnierza polskiego; i dlatego że cenię życie żołnierza polskiego, a będąc posłuszny władzy przełożonej, t. j, Radzie Regencyjnej, złożyłem broń wrogowi unikając bezcelowego rozlewu krwi polskiej, która jeszcze przyda się Ojczyźnie, gdy ta będzie w potrzebie“.

— — — — — — — — — — — —

Dla nas pozostałych w Mohilowie nastały przykre czasy. Władze wojskowe niemieckie przeprowadziły ścisłą rejestrację wojskowych b. I. Korpusu. Tych, którzy znaleźli jakieś zajęcie, zwłaszcza przy policji, spotykała często śmierć zdradziecka. I tak pochowaliśmy w krótce kilku naszych kolegów, policjantów, którzy zostali zamordowani w skrytobójczy sposób przez żydów-bolszewików.

Ścigani przez bolszewików, tropieni przez władze niemieckie zaczęliśmy opuszczać Mohilów. Jedni udawali się na Murmań, drudzy w głąb Rosji, inni na Ukrainę.

W kilku udaliśmy się przez Ukrainę na Kubań, gdzie gen. Żeligowski zaczął przy armji rosyjskiego gen. Denikina formować IV. dyw. polską generała Hallera i tam zgłosiliśmy się pod jego rozkazy.

W Zaleszanach, 3 maja 1927 r.

ażeby ci chodzili koło ich gdspodarstwa. Rycerz wydzielał niewolnikowi, kawał ziemi nie na własność jednak, tylko na służbę z poleceniem, ażeby ją uprawiał, ażeby na niej polował, łapał bobry, łowił ryby, podpierał barcie i tem się żywił, a co nadto pozostało, musiał oddać panu. Z czasem polepszyła się dola niewolników, gdyż miał oznaczone, ile ma oddać panu a co zyskał swą pracą ponadto, to było dla niego.

Tak więc obok dawnej ludności wolnej gospodarującej własnemi rządami na własny rachunek, powstała w Polsce wielka ilość ludności niewolnej, która gospodarowała na roli ale na rachunek panów. To też nie jeden rycerz, dochodził w ten sposób do wielkich bogactw i majątku, zwłaszcza że książęta z nadaniami swemi nie skąpili i nadawali niejednemu rycerzowi, bardzo wielkie obszary ziemi.

I stąd powstali tak zwani magnaci wielmożowie, możnowładcy, którzy z czasem wielki wpływ uzyskali i wywierali na sprawy publiczne i państwowe.

Poradnik gospodarczy.

Przed sianokosami.

Pora sianokosów i zbioru koniczyn na siano nadchodzi około św. Jana z końcem czerwca. Trzeba przedtem gotowym być z innemi pilnemi robotami, aby mieć ręce wolne i skoro się zbiera na pogodę, nie marudzić, a brać się do kosy. A naprzód nie zawadzi wozy obejrzeć czy całe, czy się koła nie rozsypują, czy drabiny mają szczeble i witki. Pośpieszyć się też z ukończeniem plewienia i okopywania ziemniaków, buraków i kapusty, bo gdy zbiór siana przeszkodzi tym robotom, to potem często już i czasu na nie się nie znajdzie, a zielsko i chwasty zagłuszą okopowiny. Ziemniaki po pierwszem okopaniu we 2 lub 3 tygodnie znowu winny być obsypane ziemią, ręcznie lub płużkiem do oborywania. Im lepiej ziemniak pulchną ziemią ogarnięty, tym większy plon daje. Pierwszy raz oborywa się ziemniaki zwykle w jednym kierunku. Gdy ziemniaki są w kwadrat sadzone, wtedy przy drugiem okopywaniu, oborywa się wzdłuż i w poprzek na krzyż tak. że każdy krzak znajduje się jak w kopczyku. Okopywanie i oborywanie najlepiej wykonywać w czas chłodniejszy i wilgotny, gdy jednakże ziemia nie jest zbyt mokra.

Gdzie ziemniaków brakuje, nie wyszły w rzędach, tam można jeszcze dosadzić rosadą kapusty, buraków karpieli, zasadzić fasolą lub słonecznik.

W czasie upałów czerwcowych, gdy susza panuje, należy kapustę podlewać, jeżeli ma dać plon dobry. Jest to mozolna robota nosić lub wozić wodę na polę, ale kto raz spróbował pomódz w ten sposób kapuście, ten co roku będzie to robił. W małych gospodarstwach łatwo całe kapuściane pole podlać w ciągu dnia jednego. Najwygodniejszy sposób jest putnia do noszenia na grzbiecie z kawałkiem rury drewnianej lub węża parcianego, podlewa się zaś obficie w dołek, pozostawiony koło każdej roślinki przy sadzeniu. Gdzie woda blizko w obfitości, tam można między rzędy na pole kapuściane napuścić w bruzdy wody, czerpać ją czy wiadrem czy pompą z blizkiego stawu lub potoku także nawodnienie znakomicie wpływa w suchsze lata na urodzaj kapusty. Także i buraki pastewne sadzone w grobelki lepiej rosną po podlaniu.

Na scenie natury.

Po ponuro zamglonym dniu, powoli melancholijnie zbliża się romantyczny wieczór majowy. Swawolny wiatr zachodni igra z zbudzonemi do życia z letargu zimowego, konarami drzew, zmuszając ich jakoby do pokłonu — ponuro tajemniczej nocy. Równocześnie dmie w niewidome i nieznane piszczały drzew, z których to, jak z organu natury — wypływają melodje, zrozumiałe tylko przez miłośników natury, marzycieli.

Zda się, iż wicher ten śpiewa hejnały i gra hymn boginiom ciemności nocnej. Jękło coś nagle w gałęziach drzew, połączone z silnem chrapnięciem, które powoli cichnie i cichnie — jak w agonji konania — nagle, jakby gromada płaczek zawyła fałszywym płaczem na czyimś pogrzebie i tak rzeczywiście, to płaczą i tańczą z szatańskim skowytem, czarownice nocy, na trupie skonanego dnia. Dalej po skończonej uczcie pogrzebowej, na chwilę milknie wszystko, aż tu mile zachwycająco łaskocze słuch melodja anielska, cicha, zda się jeszcze ogromnie zdaleka. Mimowoli człowiek staje zachwycony, jakoby się znalazł w rajskim ogrodzie: melodja zbliża się coraz bardziej, w duszy robi się jasno; koło serca gorąco, oczy jaśnieją nieziemskim blaskiem, usta mimowoli składają się do pocałunku, ręce kurczowo wyciągają się do uścisku, a ciałem wstrząsają rozkoszne drgania, pierś szybko faluje, a melodja dochodzi zenitu i milknie. — To był hymn śpiewany bogini miłości.

Po chwili ciszy ciałem wstrząsa, rozdzierający krzyk biczowanego, a przy tem słyszy się piekielny śmiech i chichot: — to demon zemsty znęca się nad swą ofiarą, która znikąd niema ratunku.

A noc okrywszy czarnym całunem świat pozostaje niewzruszona na wszelkie akty tragiczne, czy też romantyczne.

Huragan.

Wiadomości ze świata.

RUGI POLAKÓW Z CZERWONEJ ARMJI.

Rewolucyjna Rada wojenna poleciła przeprowadzić **rejestracje wszystkich t. zw. ukrytych Polaków, dowódców oddziałów wojskowych w armji czerwonej i przeniesienie ich do służby cywilnej.**

Rugi Polaków zaczęły się już w garnizonach stacjonowanych na **Białorusi i Ukrainie Sowieckiej.**

NIEMA MOWY O POROZUMIENIU FRANCUSKO-SOWIECKIEM.

„Morning Post" donosi z Paryża: W urzędowych kołach słychać, że rząd francuski obecnie jest przekonany, iż nie może niczego oczekiwać od rządu sowieckiego i że dojście do porozumienia między Francją a Rosją, które jeszcze przed kilku miesiącami było możliwe, dziś już nie wchodzi w rachubę.

KATASTROFALNE OBERWANIE CHMURY W BELGRADZIE.

W dniu 20 maja wieczór nastąpiło w Belgradzie silne oberwanie chmury. Niżej położone ulice zostały zalane wodą do wysokości jednego metra. Ludność musiała opuścić kilkaset domów. Jeden robotnik porwany został przez fale i utonął. Zginęło również troje dzieci.

TRĄBA POWIETRZNA W BUŁGARJI.

Niezwykłej siły cyklon szalał nad zachodnią częścią Bułgarji. Trąba powietrzna zrzuciła płynący Dunajem statek austryjacki na brzeg z taką siłą, iż kilkadziesiąt osób z pośród załogi i podróżnych zostało rannych. Równocześnie spadły duże śniegi na terenie zachodniej Bułgarji.

WYSPY UCZCIWYCH LUDZI.

Parowiec angielski „Asturies", który odbywa podróż naokoło świata, opuściwszy przed kilku tygodniami Kapstadt, napotkał na swej drodze cztery nieznane wysepki. Leżą one na oceanie w odległości 200 mil morskich od wyspy św. Heleny. Profesorowie twierdzą, iż odkryto te cztery wysepki w roku 1506 i dano im wtedy nazwę Tristan da Cunha, z biegiem jednak czasu poszły one w zapomnienie, a współczesne mapy morskie nie notują ich nawet. Na czterech wysepkach żyje 150 mieszkańców. Są to ludzie białej rasy, potomkowie jakichś rozbitków morskich, którzy przed wiekami dostali się na te wyspy. Mówią narzeczem hiszpańskiem, pomięszanem z wyrazami angielskiemi i holenderskiemi. Ludzie ci nie interesują się polityką, nie chcą słyszeć o żadnej władzy, nie kradną, nie oszukują i nie zabijają, o Europejczykach zaś mają przekonanie, że są to wcielone djabły i gdziekolwiek się zjawią, przynoszą z sobą nieszczęście.

ZAMIAST POMNIKA STANIE LAS KU CZCI ŚW. FRANCISZKA Z ASSYŻU.

Z okazji rocznicy św. Franciszka mieszkańcy Assyżu postanowili wznieść na górze Subiaco w Assyżu pomnik świętego. Potem jednak zmienili zamiar i zamiast pomnika zamierzyli zasadzić na owej górze las, ażeby przywrócić krajobrazowi ten sam wygląd, jaki miał 700 lat temu, t. j. w czasach św. Franciszka. Pierwsze drzewka wsadzono z końcem marca w obecności włoskiego ministra oświaty Fedelego.

LOT PONAD ATLANTYKIEM Z NOWEGO JORKU DO PARYŻA, 32 I PÓŁ GODZINY NAD MORZEM.

Dnia 21 maja b. r. wylądował na lotnisku w Le Bourget pod Paryżem lotnik amerykański Lindbergh, który przeleciał z Nowego Jorku do Paryża bez lądowania.

Rozentuzjazmowany tłum porwał lotnika i na rękach wyniósł go z lotniska. **A więc już i przez morze można wkrótce będzie przelecieć w kilkunastu godzinach.** Jak się dowiadujemy i polscy lotnicy przygotowują się do takiego lotu.

NIEZADOWOLENIE w SOWIETACH ROŚNIE.

Według wiadomości z Moskwy, mnożą się starcia na zgromadzeniach partji komunistycznej między opozycją a członkami partji. Na zgromadzeniach domagają się zerwania stosunków dyplomatycznych z Anglją i odwołania delegacji sowieckiej z międzynarodowej konferencji gospodarczej z Genewy. Na Ukrainie opozycjoniści połączyli się z separatystami miejscowymi. Donoszą o licznych wystąpieniach wieśniaków przeciw urzędnikom sowieckim. Odbywają się liczne zgromadzenia i manifestacje za ruchem separatystycznym.

Wiadomości z kraju.

Potworne siostry.

We wsi **Skawa pod Rabką**, dwie siostry, **Wiktorja i Katarzyna Szczepaniak, popełniły straszliwą i uderzającą swem okrucieństwem zbrodnię.**

Zagniewane na swego **młodszego brata Mateusza,** napadły nań znienacka w mieszkaniu, **oblewając mu głowę ukropem.** Nieszczęśliwy **brat, poparzony i oślepiony,** począł się wić z bólu po podłodze. Siostrom to nie wystarczało jeszcze, **chwyciły kije i biły brata po głowie, póki nie stracił przytomności.** Dopiero nieludzkie jęki napadniętego, **sprowadziły na pomoc sąsiadów, którzy przemocą zdołali wyrwać z rąk rozjuszonych sióstr na pół żywą ofiarę.**

Przybyli funkcjonarjusze policji **aresztowali okrutne siostry.** Ofiarę ich w stanie **bardzo ciężkim** odwieziono do szpitala.

Wyrok w procesie grudziądzkim przeciw Komunistom.

Dnia 18 maja zapadł w sądzie wojskowym w Grudziądzu wyrok w sprawie **należenia kilkunastu żołnierzy do komunistycznej partji Zachodniej Białorusi**, oraz **w sprawie usiłowanej dezercji z wojska.** Skazani zostali: szer. Litwiński z 4 p. lotniczego na 10 lat więzienia; szeregowcy Baluk, Szyka, Cudnowski, Gruszecki, Zając, Kulewicz i Stołohub z 4 p. lotniczego na 6 lat więzienia, oraz szereg. Dobrodziej z 59 p. na dwa lata więzienia.

Katastrofa na kolejce pod Warszawą.

Ranni. — Co było powodem katastrofy?

Z Warszawy donoszą: Na linji **kolejki Grójeckiej,** na odnodze **Piaseczno — Góra Kalwarja doszło 18 maja do katastrofy.**

Mianowicie **pociag** osobowy, jadący do Warszawy **uległ wykolejeniu. Spróchniałe pokłady nie wytrzymały naporu** idącego szybko pociągu i **załamały się,** wskutek czego nastąpiło **rozsunięcie szyn.**

Lokomotywa i pierwszy wagon spadły z nasypu i przewróciły się na bok. W katastrofie **3 kolejarzy i siedmiu podróżnych zostało rannych.**

Dochodzenie sądowe ustali **kto ponosi odpowiedzialność za fatalny stan toru.**

Zażądała spadku po zamordowanym przez nią mężu.

Z Warszawy donoszą:

Niezwykłą sprawę rozpatrywał wczoraj sąd apelacyjny warszawski.

Oto morderczyni własnego męża wystąpiła do sądu, domagając się części spadku po swojej ofierze. Morderczyni nazywa się **Stanisława Sałudzina.** Aby się pozbyć męża, **zamordowała go przed kilku laty** i karę wymierzoną już odbyła

Po wyjściu z więzienia **postanowiła jednak dochodzić swoich praw spadkowych** i obecnie jak wyżej powiedzieliśmy, **zażądała przyznania jej działki gruntowej,** której wartość oblicza na 2.666 złotych.

Sąd Okręgowy powództwo to oddalił, wobec czego Sałudzina odwołała się do drugiej instancji.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego.

Prace nad ustaleniem programu uroczystości pogrzebowych, związanych ze sprowadzeniem zwłok **Juljusza Słowackiego do Polski,** posuwają się naprzód. Tymczasowy komitet, powołany dla ustalenia programu wspólnie z czynnikami rządowymi, przyjął zasadę, aby uroczystości okryć wielka powagą. Odpadną zatem liczne w takich wypadkach przemówienia. Nad trumną w Warszawie przemówi jedynie prezes Rady ministrów, marszałek Piłsudski, a w Krakowie przed złożeniem prochów Wieszcza w podziemiach wawelskich, przemawiać będzie imieniem Straży Piśmiennictwa polskiego, Zenon Przesmycki (Miriam).

Duży nacisk pragnie komitet położyć na propagandę wśród mas, która wyrazi się w szeregu wydawnictw tanich dzieł Słowackiego, portretów, oraz przedsięwzięć teatralnych.

Uroczyste odsłonięcie Pomnika Tadeusza Kościuszki.

Staraniem 11 baonu korp. ochr. pogranicza w Mizoczu został wzniesiony pomnik Tadeusza Kościuszki. Na uroczystość przybyli wojewoda p. Mech, okr. insp. pol. państw. p. Grabowski, starosta p. Płachta, ks. infułat Zagórski, przedstawiciele miejscowych organizacyj i stowarzyszeń polskich, liczne grono oficerów K. O. D. z dowódcą 1 brygady pułk. Majkowskim i dow. 16 p. pułk. Lewińskim. Po uroczystej Mszy św. nastąpiło odsłonięcie pomnika, poczem wygłoszono szereg przemówień. Defilada oddziałów wojskowych, straży ogniowej, robotników cukrowni i dziatwy szkolnej zakończyła podniosłą uroczystość narodową na kresach.

Pożar.

We wsi Nowa Ruda pow. kowelskiego, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez pastuchów wybuchł pożar w gospodarstwie Gozajeruka Pedota. Pożar zniszczył doszczętnie stodołę i chlewy, w których spłonęło 11 sztuk bydła rogatego, 33 owiec, oraz narzędzia rolnicze. Straty duże. Pożar z trudem zlokalizowano.

Wiadomości z Ziemi Sandomierskiej.

WYCIECZKA KÓŁ MŁODZIEŻY OKRĘGU TARNOBRZESKIEGO W SANDOMIERZU.

W niedzielę dnia 22 maja b. r. zwiedzała Sandomierz wycieczka Kół Młodzieży z Okręgu Tarnobrzeskiego, pod przewodnictwem inicjatora i organizatora tejże wycieczki Inspektora Rolniczego przy Okr. Tow. Roln. w Tarnobrzegu p. J. Podolińskiego, Prezesa Okręgowego Związku Młodzieży w Tarnobrzegu p. Dr. L. Madeja, oraz wycieczkę zaszczycił swem uczestnictwem p. Senator Wojciech Wiącek z Machowa zast, Prezesa Okr. Związku Młodzieży.

W wycieczce wzięły udział Koła młodzieży z Zaleszan, Wólki Turebskiej, Turbji, Gorzyc, Nadbrzezia, Sielca, oraz współuczestniczyło w wycieczce kilka pań z Tarnobrzegu. Bardzo liczny udział w wycieczce, wzięło Koło Młodzieży z Zaleszan, w liczbie 60-ciu uczest-

ników i uczestniczek z własną orkiestrą, która przygrywała podczas marszu. Przed mostem w Nadbrzeziu o godzinie 10 rano, poszczególne Koła zgrupowały się w jedną całość i ruszyły w pochodzie ku historycznym i drogim każdemu polakowi murom Sandomierza. Przed miastem wzięła wycieczkę w opiekę delegacja kolegów z Okręgu Sandomierskiego ze swym instruktorem na czele i wprowadziła ją w miasto. Przy dźwiękach orkiestry Koła Młodzieży z Zaleszan wycieczka okrążyła Ratusz i udała się do sali Sejmiku Powiatowego, gdzie w krótkich lecz serdecznych słowach, przywitał wycieczkę jeden z kolegów z Sandomierskiego. W odpowiedzi przemówił prezes Okr. Zw. Młodz. w Tarnobrzegu p. Dr. Madej, dziękując serdecznie, za tak szczere przyjęcie, na zakończenie wniósł okrzyk na cześć **Najjaśniejszej Rzeczypospolitej**, okrzyk ten zebrani powtórzyli po trzykroć, po wniesieniu okrzyku na cześć Okręgu Tarnobrzeskiego i Sandomierskiego, wycieczka udała się na nabożeństwo do Katedry. Po nabożeństwie zwiedziła Katedrę w towarzystwie ks. wikarjusza, który wszystko szczegółowo tłumaczył. Następnie zwiedziła pałac biskupi, Po zwiedzeniu odfotografowała się na stopniach dzwonnicy przed katedrą, po zdjęciu udała się na obiad.

Po obiedzie zaś zwiedziła słynne muzeum, gdzie **ks. ks.** alumni szczegółowo wszystko objaśniali. Po zwiedzeniu muzeum i parku wycieczka z żalem opuszczała Sandomierz wracając do swych wiosek.

Za serdeczne, szczere braterskie przyjęcie, za objaśnianie i pokazywanie zabytków, wycieczka składa Przewielebnemu ks. Wikarjuszowi, Wielebnym ks. ks. Alumnom i Szanownym Kolegom, szczere staropolskie „Bóg Zapłać."

Wiadomości różne.

Ceny druków pocztowych.

Ustalono następujące ceny druków: Kartki pocztowe (krajowe) pojedyncze ze znaczkiem 10 gr., kartki pocztowe (krajowe) podwójne ze znaczkiem 20 gr, kartki pocztowe zagraniczne pojedyncze ze znaczkiem 20 gr., kartki pocztowe zagraniczne podwójne bez znaczka 2 gr., przekazy pocztowe krajowe — 3 gr. za sztukę, przekazy telegraficzne krajowe — 3 gr., przekazy pocztowe zagraniczne — 4 gr., adresy pomocnicze krajowe bez przekazu pobraniowego—3 gr., adresy pomocnicze krajowe z przekazem pobraniowym 4 gr., adresy pomocnicze zagraniczne — 4 gr., deklaracje celne — 4 gr., blankiety telegraficzne № 1011 — 3 gr., № 1020 — 4 gr., pokwitowania nadania telegramów — 10 gr., formularze statystyczne — 1 gr., pocztowe książki nadawcze — 1 zł. 20 gr., odbiorcze — 60 gr., książki na pobór znaczków pocztowych — 20 gr., spisy urzędów pocztowych 3 zł., wykazy dodatkowe do spisu urzędów poczt. 10 gr., mapy połączeń pocztowych: a) dla urzędników — 1 zł., b) dla osób prywatnych — 2 zł. za sztukę.

Wołga grozi wylewem.

Dowiadujemy się że stan wód na Wołdze wzrasta o 20 cm. dziennie. Obecnie wynosi 4 metry powyżej stanu normalnego. Centralny komitet egzekutywy republiki nadwołżańskiej ogłosił stan wojenny i zmobilizował całą ludność męską celem pracy nad budową tam.

Niema to jak być dyrektorem banku Rzeszy!

Dzienniki berlinskie podają, że jeden z dyrektorów Banku Rzeszy Fehr, uprzedzony zawczasu o uchwałach związku banków, wykorzystał katastrofalną zniżkę na giełdzie berlińskiej i przez zręczną spekulację zdobył w ciągu jednego dnia 3—5 miljonów marek.

FUNDUSZ PRASOWY.

Na fundusz prasowy **„Wieści Nadwiślańskich"** złożył: W. P. *Dr. Franciszek Grochowiak* lekarz powiatowy w **Pilźnie zł, 30.** Przewl. Ks. Kan. *Tomasz Gunia* prof. Gimn. w **Tarnobrzegu zł. 5.**

Za powyższy hojny datek składamy serdeczne „Bóg zapłać". *Redakcja.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Marja Kobylarz Cisów Las № 13. Donosimy, że poczynimy starania w Izbie Skarbowej w Krakowie, a o wynikach zawiadomimy w gazetce.

WESOŁY KĄCIK.

W mieście!

Mojsię: jak się macie Wojczechu! Czyszcze przyszli, czyszcze przyjechali z wozem. —

Wojciech: Przyjechałem furą. —

Mojsię: Bogu dzięki, że niemożecie chodzicz na swoje nogi. —

W drodze na targ.

Szedł gospodarz na targ w celu kupna świni, a było to w czasie zamknięcia jarmarków. Z powodu zaszłego wypadku pryszczycy. Przed miastem stał stróż, który postawiony był na to by nie wpuszczać zwierząt racicowych do miasta. — Wtem jeden z okolicznych gospodarzy przychodząc do miasta zapytuje się czy puszczają świnie. — Stróż odpowiada że nie. Ha! w takim razie to ja pójde a pan niech tu zostanie.

OGŁOSZENIE.

Jachyra Stanisław urodz. w r. 1901, w Kolbuszowej-Dolnej, zagubił Tym. Zaśw. demob. z 10 p uł. w Białymstoku oraz kartę mobilizacyjną z P.. K. U. Nisko które to unieważnia.

Redaktor naczelny i wydawca: WOJCIECH WIĄCEK. Redaktor odpowiedzialny: FRANCISZEK PYCIÓR.

Diecezjalny Zakład Graficzno-Drukarski w Sandomierzu.